

„Dom otwarty” rozgrzeje zziębniętego widza

W stołecznych „Rozmaitościach” powodzeniem cieszy się „Dom otwarty” Michała Bałuckiego. Tę komedię wyreżyserował Ignacy Gogolewski, którego poprosiliśmy o chwilę rozmowy.

— Dlaczego Bałucki, panie dyrektorze? Co Pana zaintrygowało w tej sztuce właśnie dziś?

— Przede wszystkim jest to wspaniała zabawa karnałowa. Sztukę Bałuckiego opakowaliśmy w godzinową oprawę muzyczną, którą przygotowali Tadeusz Woźniakowski i Zbigniew Rymarz. To nie przesada jeśli powiem, że tym 2,5 godzinnym spektaklem rozgrzejemy zziębniętego widza.

— Boy pisał, że „Dom otwarty” ma dobrą markę u reżyserów. Czy podziela Pan tę opinię?

— To święta prawda. Jeden z bohaterów sztuki, Fikalski, szaleje na scenie, ale i reżyser także może poszaleć. Osobiście wolę spektakle kameralne, wolę jak

(Dokończenie na str. 2)



Michał Breitenwald — Bagatelka (z prawej) i Jan Parandyk (Wróbelkowski) w „Domu otwartym”.
Fot. Jarosław Tarań

„Dom otwarty” rozgrzeje zziębniętego widza

(Dokończenie ze str. 1)

aktorzy szaleją niż ja. Nie przypuszczałem jednak, że „Dom otwarty” tak mnie wciągnie, że jest tak skomplikowany, a jednocześnie satysfakcjonujący dla reżysera. Musiałem nawet hamować zapędy aktorów, trzymać ich w ryzach.

— O powodzeniu sztuki zdecydowały chyba i scenografia (Lech i Michèle Zahorscy) i choreografia (Barbara Fijewska).

— Wspomniane osoby przygotowały smaczny kąsek, piękną zabawę. A kostiumów, rzeczywiście, panie mogą zadrościć.

— Dziękujemy za rozmowę. (ww)